

## **przegląd prasy (autonomiczny)**

W „**Dzienniku**” Cezary Michalski, zwolennik liberalnej Platformy Obywatelskiej dziwi się, że „partia, która dostała władzę dzięki głosom inteligencji i klasy średniej problem lekarskich nadgodzin przeżywa jako szok”. A jeszcze bardziej gorszy go wypowiedź nowej minister, która stwierdziła: „lekarze żądają zbyt wiele”. Ale jest na to rada. Według Cezarego Michalskiego sytuację ma uzdrowić wicepremier Waldemar Pawlak: „Jeżeli Pawlak jest tak mądry i nowoczesny jak na to wygląda, to i on powinien uznać za priorytet rozwiązanie problemów polskich lekarzy, a nie uszczęśliwianie beneficjentów KRUS kolejną przewidzianą dla nich w tym roku waloryzacja”. Przypomina to stary chwyt z napuszczaniem ludzi z miasta na ludzi ze wsi.

Pamiętacie Państwo jak zareagował ojciec młodego adwokata, też adwokat, gdy jego syn chwalił się, że zakończył już kilka spraw, które tak długo prowadził jego ojciec? Głupcze, odpowiedział mu ojciec, coś ty zrobiłeś najlepszego! Ja z prowadzenia tych spraw żyłem kilka dobrych lat. Takim dobrym starym adwokatem okazuje się być minister sprawiedliwości Zbigniew Cwiakalski. Zabrał się za likwidowanie zatorów sądowych, co ma zająć ponad 20 lat. Na rozstrzygnięcie czeka sprawa handlu bronią z lat 90., sprawa Kazimierza Kaczora z 2003 r. o nadużycie i wiele, wiele innych. Jak pisze w dzienniku „**Polska**” Mariusz Jałoszewski, minister Zbigniew

Ćwiakalski ma jeszcze inne pomysły, dodam, by nic się nie zmieniło.

Zbigniew Ćwiakalski jako minister wypowiada się szeroko na temat spraw, które prowadził wcześniej jako adwokat.

Najczęściej polemizuje i atakuje poprzedniego ministra Zbigniewa Ziobrę. To ten oczekiwany nowy styl. Normalność. Reporterzy śledczy „**Dziennika**” Michał Majewski i Paweł Reszka zauważają, że „w cieniu medialnej awantury rozmywa się samo wyjaśnienie afery gruntowej i coraz więcej wskazuje na to, że prokuratura nigdy nie ustali, kto stał za przeciekami z akcji CBA do Andrzeja Leppera”. A czy ktoś naprawdę poważnie myślał, że zmiana rządu i ministra sprawiedliwości spowoduje wyjaśnienie tych nie wyjaśnionych spraw?

Jeszcze raz dziennik „**Polska**”. W nim sylwetka szczególnego wykształciucha z PO, posła, który dorobił się na wódce, Janusza Palikota. Na zdjęciu pokazany z silikonowym penisem i pistoletem, co symbolizuje otwartą umysłowość tego byłego studenta filozofii KUL w Lublinie i w Warszawie. Dziś Janusz Palikot jest przewodniczącym sejmowej komisji „Przyjazne państwo”, która ma walczyć z biurokracją. Jak pisze Alina Białkowska-Gużyńska niewielu jest polityków tak przez media lubianych, za „wyrazistość i kontrowersyjność”. Trudno więc dywagować co gorsze – Palikot, czy media, które go kreują. Przyszłą pracę w komisji sejmowej, Palikot porównuje do

nalotów na Irak. „Lecimy, coś wygląda podejrzanie, walimy w to tak, że zostaje tylko dziura w ziemi. Być może efektem będzie chaos i anarchia, ale z tą hydrą jaką jest biurokracja innej drogi nie ma”. Za próby realizacji tego „nalotu” chorej wizji znowu zapłacimy my, podatnicy.

Barbara Fedyszak-Radziejowska pisze w **„Rzeczpospolitej”**: „Mam nadzieję, że ci którzy dzielili Polaków na bydło i niebydło, na demokratów zachodnich i pisneyland, naprawdę nie dostrzegli, że niewiele ich różni od tych, którzy swego czasu tropili zaplutyh karłów reakcji”.

W artykule zatytułowanym „Demokracja po Polsku, czyli pogarda elit”, znana socjolog, formułuje wiele cennych uwag: „tęsknoty za PRL są najbardziej żywotne w świadomości polskich elit, a nie ludu”, „demokracja jest wartością tylko wtedy, gdy legitymizuje nasze środowisko”, „dlaczego tym wszystkim decyzjom, czystkom, kontrowersjom towarzyszy sielankowy nastrój większości mediów?” I kończy retorycznym pytaniem: „Czy młode pokolenie przyuczane do oportunisty i konformizmu zorientuje się, że to jest droga do nikąd?”

Na zakończenie przeglądu prasy odnotujmy, pełne jakiegoś głębokiego smutku doniesienia **„Gazety Wyborczej”** z frontu walki z polskim Kościołem, z Radiem Maryja i tymi wszystkimi dziełami jakie tworzą katolicy świeccy inspirowani energią, pomysłowością i optymizmem ojca dyrektora Tadeusza Rydzyka.

Smutek jaki zawitał do „GW” wynika z faktu, że Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu otrzymała dofinansowanie z Państwowego Funduszu Ochrony Środowiska na studia podyplomowe z ochrony środowiska. Oj nie ładnie tak ciągle zazdrościć. Trzeba sobie przypominać jak budowała się „Wyborcza”. W atmosferze naszego entuzjazmu i chęci finansowego wspierania wszystkiego co z „Solidarnością” miało związek.

Nie spodobała się „Gazecie Wyborczej” także noworoczna szopka Marka Majewskiego i Marcina Wolskiego. Pisze w „Fakt” Maciej Rybiński: „Gazeta Wyborcza zdemaskowała bezkompromisowo ten kabaretowy numer jako ohydny propagandę IV RP, barykadę ostatnich miłośników kaczyzmu, psychoterapię dla frustratów PiS-u i generalnie rzecz wsteczną, niesłuszną ideologicznie, hamującą postęp ku lepszemu”.

Oby nie spełniło się skryte marzenie redaktorów recenzji szopki, by jej autorami stali się cenieni przez „Gazetę Wyborczą”: Stasiński, Żakowski, Pacewicz.

„Wykszałciuchom, którzy uczestniczyli w skonstruowaniu tej recenzji, pisze Maciej Rybiński, zwracam uwagę, że Donald Judex nie jest aluzją do żydowskiego pochodzenia Tuska, tylko do pierwszej wzmianki o państwie polskim Dagome iudex - czyli Mieszko-Sędzia. Przed wojną też byli obsesjonaci, którzy nigdy nie omieszkali wskazać, że tytuł „The Times” czyta się wspan - Semit. I z nich też wyśmiewano się w szopkach”.

Ale najważniejsza jest przecież ta rewolucyjna i postępową  
czujność redaktorów „Gazety Wyborczej”.

**WRE**